

Komentatorzy głównych mediów totalnie ogłupieli

12 października 2020

Jesteśmy w trakcie zbiorowego szaleństwa. Ludzie odlecieli i stracili zupełnie zdolność do krytycznego myślenia. Uznani naukowcy, dziennikarze, nie mówiąc już o politykach i osobowościach twitterowych, walą absurdalnymi, na ogół czysto emocjonalnymi argumentami jak cepem, bez odrobiny refleksji i bez pokory względem skomplikowania otaczającego nas świata.

Ekscytowanie się codziennymi danymi o liczbie testów pozytywnych świadczy o totalnym ogłupieniu komentatorów. Od samego początku było najzupełniej oczywiste, że testy wykrywały tylko jakąś część osób zakażonych. Skoro zdecydowana większość zakażonych nie wykazuje żadnych objawów, nie ma powodu, by uważać, że liczba testów pozytywnych jest choćby zbliżona do prawdziwego poziomu zakażeń. Obecnie, gdy kilkanaście procent testów jest pozytywnych, prawdopodobnie nie zgadza się już nawet rząd wielkości faktycznie zakażonych. Mimo to, codziennie rano nowa liczba podawana przez Ministerstwo Zdrowia jest najważniejszą informacją dnia. Następnie sumuje się wyniki i podaje liczbę chorych od początku pojawienia się koronawirusa w Polsce, która to liczba również nie ma żadnego znaczenia. Istotne są dane o całkowitej śmiertelności, o śmiertelności z powodu wirusa i o miejscach w szpitalach.

Całkowita śmiertelność w Polsce, póki co, jest w normie. Jeżeli spojrzymy na wykres śmiertelności, nic się na nim nie dzieje. W Polsce codziennie umiera średnio 1100 osób. Ponad 70% z tej liczby to nowotwory i choroby układu krążenia. Nawet dziesiątki zgonów na wirusa dziennie byłyby mało istotne w porównaniu do wszystkich zgonów. I tu wchodzimy w bardzo ważny aspekt tej wojny z wirusem. W wyniku nakręcenia hysterii doszło do drastycznego (o kilkadziesiąt procent) spadku

wykrywania nowotworów, chorób serca i udarów. Jeżeli odłożymy na bok myślenie magiczne, według którego histeria koronawirusowa ograniczyła pojawienie się nowotworów, jak na dłoni widać, że znacząco zwiększymy śmiertelność z powodu nowotworów w następnych latach. Nie bez powodu lekarze od lat mówią o absolutnie kluczowym czynniku – jak najwcześniejszej diagnozie. Teraz, z powodu strachu, tej diagnozy nie ma.

Na kwarantannie siedzi już 230 tysięcy osób i liczba ta bardzo szybko rośnie. I znowu. Jest zupełnie oczywiste, że nie wysyłamy na kwarantannę wszystkich, którzy zetknęli się z osobami mającymi test pozytywny. Tym bardziej nie wysyłamy na kwarantannę osób, które zetknęły się z zakażonymi wirusem a którym nie przeprowadzono testu. W związku z tym na kwarantannie siedzi mały ułamek osób, które powinny tam siedzieć, aby ten masowy areszt miał jakikolwiek sens. Przebywanie na kwarantannie w istocie nie świadczy o tym, że ma się ponadprzeciętną szansę zachorowania, a o tym, że ma się ponadprzeciętnego pecha.

Wzrost zakażeń nie ma prawa zatrzymać się w inny niż naturalny sposób, jeżeli odrzucimy totalny, wręcz chiński lockdown. Nie można powstrzymać kolejnych zakażeń, tak samo jak nie mogliśmy do tej pory powstrzymać corocznych nawrotów grypy. Nie tylko w Polsce. W Europie również. Jedyne co można zrobić, to udoskonalać leki i procedury leczenia oraz dostosować zdolność systemu ochrony zdrowia do obecnych potrzeb. Dlatego nie ma sensu oceniać skuteczności państw przez pryzmat liczby zakażeń. Trzeba patrzeć na śmiertelność, a ta, póki co, na Zachodzie jesienią jest niziutka. U nas szybko rośnie. Przygotowaniami na jesień trzeba było zająć się wiosną. Niestety jak to zwykle bywa w naszym państwie z dykty, reformowanym trytytkami, nic w tym kierunku nie zrobiono. Ważniejsze były wybory, rekonstrukcja rządu i napawanie się, jak to świat nam wszystkiego zazdrości.

Premier Mateusz Morawiecki w okresie wyborczym robił z siebie pajaca, publicznie przekonując osoby starsze, że wirus został

pokonany i jest już zupełnie niegroźny. Oznacza to, że świadomie kłamał lub naprawdę w to wierzył. Pierwsza alternatywa by w ogóle nie dziwiła, druga tłumaczy zupełny brak przygotowań do jesiennej fali zachorowań.

Właśnie, grypa. Równie mocno wielu ludzi przywiązało się do innej absolutnie niewiarygodnej danej – do liczby zgonów spowodowanych gripą. Według oficjalnych danych w Polsce umiera co roku na gripę około 100 osób. Czasem jest to 60, a czasem 140. Tymczasem w przeliczeniu na liczbę ludności, w innych państwach zgonów jest 100 razy więcej. Dlaczego? Ponieważ w Polsce lekarze nie podają grypy jako przyczyny zgonu. Co zresztą sami przyznają w wielu wywiadach. W zależności od roku zgonów na gripę jest więc w Polsce pomiędzy 6 a 14 tysięcy. I nie powoduje to corocznej histerii połączonej z dewastowaniem gospodarki, terroryzowaniem ludności, niszczeniem porządku prawnego, szkolnictwa, zamykaniem szpitali przed chorymi, masowym testowaniem i podawaniem na czerwonym pasku w telewizji liczby testów pozytywnych.

Gdy mówię o tym co powyżej, gdy mówię o nieznanym jeszcze, długoterminowych skutkach walki z wirusem, w obszarze szkolnictwa, relacji społecznych, diety, porządku prawnego, wykrywania nowotworów, obniżenia odporności, to druga strona dostaje histerii i z absolutnym przekonaniem o swojej własnej moralnej wyższości, z góry wyzywa mnie od nieodpowiedzialnych osób, które nie doceniają powagi sytuacji, gardzą czyimś życiem i epatują własnym egoizmem. W takich warunkach, przy tak wysokim poziomie emocji, debata na argumenty jest niemożliwa. I to jest jeden z największych problemów. W nauce stawia się tezy, próbuje ich dowodzić, inni próbują je falsyfikować, a cały proces zbliża nas do prawdy. Obecnie nic takiego się nie dzieje.

Osobiście najchętniej przesiedziałbym cicho następne miesiące, mając świadomość, że większość ludzi jest w tym momencie zupełnie niezdolna do przyjęcia argumentów. Niestety czuję, że mam moralny obowiązek zabierania głosu. Obowiązek ten mają też

lekarze, publicyści i ludzie nauki. Niestety nieliczni ten obowiązek wypełniają. Wymienię tu Rafała Ziemkiewicza, Łukasza Warzechę, Rafała Otokę-Frąckiewicza, czy lekarza Pawła Basiukiewicza. Oni walczą o prawdę, o powrót rozumu i o zakończenie tej hysterii. Niestety na razie są to głosy wołające na puszczu. Jeżeli ich nie wesprzemy, to długo się tu nic nie zmieni.

Autorstwo: Sławomir Mentzen

Źródła: ProKapitalizm.pl, [Facebook.com](https://www.facebook.com)